

Wyspy, ziemia przybyszów

17 lutego 2010

Celtowie migrowali na dzisiejsze tereny UK przez wieki. Potem nad Tamizą pojawili się między innymi Francuzi i holenderscy browarnicy. Normanowie wznieśli na Wyspach zamki, Żydzi założyli banki, a Włosi cukiernie. Ludzie z najdalszych stron świata osiedlają się tu od stuleci, wpływając na kształt brytyjskiej architektury, kuchni i całej historii. Mieszkający w Wielkiej Brytanii Polacy są jeszcze jednym elementem wielkiej imigracyjnej układanki.

Wyobraź sobie wielkie malowidło. Tysiące rąk dodających do niego własne akcenty na przestrzeni wieków, setki inspiracji, przenikające się motywy i pomysły. Pomyśl o wibrującym obrazie, który nigdy nie przestaje się zmieniać. O tym, iż tworzą go nie tylko kolory, ale towarzyszące pracy nad nim uprzedzenia i sympatie. Dodaj do tego niezliczone talenty jego twórców, mówiących najróżniejszymi językami świata. Wielokulturowe Wyspy często porównuje się do obrazu, którego malarzami były i są miliony imigrantów, kształtujących je swoją tutaj obecnością. Zaczęło się już w starożytności.

NARÓD IMIGRANTÓW

„Wszyscy jesteśmy imigrantami. Wszystko zależy tylko od tego, jak daleko sięgasz w przeszłość” – pisze w książce „Bloody foreigners” Robert Winder, nakreślając historię Wysp. Nawiązuje w ten sposób do faktu, iż dzisiejsze tereny Wielkiej Brytanii były pierwotnie niezamieszkałe, a następnie stopniowo zasiedlone przez przybyszów z całego świata, których potomkami są współcześni Brytyjczycy. Wtórkuje mu londyńska Komisja Równości Rasowej, która w swej publikacji z 1996 roku stwierdza, iż „ludzie różnych historii, kultur, wierzeń i języków przybywają tu od zarania czasów. Każdy, kto żyje dziś w Wielkiej Brytanii jest albo imigrantem, albo potomkiem imigrantów”.

Dzisiejsze tereny UK były tysiące lat temu niezamieszkałą, lodową pustynią. „Dla pierwszego imigranta, który dwadzieścia pięć tysięcy lat temu pojawił się na Wyspach Brytyjskich, byłoby trudnością określenie, gdzie jest, nie tylko dlatego, iż ledwo mógł mówić, ale przez to, że nie istniało pojęcie narodu. (...) Pierwsi Brytyjczycy, kimkolwiek byli i skądkolwiek przyszli, przybyli z innych ziem” – pisze dalej Winder. Jedna z teorii dotyczących najstarszych osadników mówi, iż być może byli oni kanibalami. Wysuwa się takie wnioski na podstawie odnalezionych na niektórych szkieletach śladów noży.

WINO, KAMIEŃ I SPA

Owiani narodową legendą Celtowie zapisali się w pamięci jako ludzie dzielni, z poezją w duszy i muzyką na ustach. Pozostały po nich nazwy miast i rzek, na przykład Leeds, Avon i sama Tamiza. To jednak Rzymianie są przybyszami, którzy na stałe wpisali się w początki brytyjskiej historii. W ciągu czterystu lat nie tylko nauczyli mieszkańców budować z kamienia, ale i wprowadzili pionierski wtedy na Wyspach pomysł budowania sypialni. Do dziś uważa się także, że aż trzy czwarte dróg w południowej Anglii powieli ich oryginalny rzymski plan.

Rzymianie przywieźli ze sobą kalendarz, orzechy, łacinę i pierwszego czarnoskórego mieszkańca tych ziem, który zapewne był rzymskim legionistą pochodzącym z północnej Afryki. Nauczyli mieszkańców picia wina, a nawet golenia i kąpania się. Wielu historyków twierdzi, iż to Rzymianie w 43 roku p.n.e. założyli miasto Bath, które od samego początku miało służyć jako spa. W dolinach otaczających miasto wybudowano świątynię oraz łaźnie i zaczęto korzystać z jedynych w kraju naturalnych gorących źródeł.

OD JĘZYKA PO ZAMKI

Musiało upłynąć wiele wieków od rzymskiej okupacji, aby Wyspy podobnie odczuły obcy wpływ na kształt gospodarki i społeczeństwa. Tym razem stało się to za sprawą Wilhelma

Zdobycy. Tower of London, zamek Windsor, katedra w Canterbury i dziesiątki innych budowli wznosił nie kto inny, jak jego ludzie, pokazując tym swoją potęgę zarówno mieszkańcom Wysp, jak i mającym wciąż oko na brzegi Anglii Wikingom. Czasy Wilhelma Zdobywcy były „okresem najmocniejszych obcych wpływów, które uderzyły w naszą krew, język, prawo, w naszą sztukę” – pisze w „Historii podboju normandzkiego” Edward Augustus Freeman. Mowa tu między innymi o finezji, jaką dodali do języka Normanowie. Współcześni Brytyjczycy zawdzięczają im wiele słów, na przykład beauty i romance. Niektóre nazwiska – jak Sinclair czy Boswell – choć wydają się typowo brytyjskie, mają pochodzenie normandzkie.

Normanowie zostali na brytyjskich ziemiach baronami, magnatami i biskupami. Wprowadzili także na Wyspach system feudalny, który stał się podstawą brytyjskiego podziału klasowego i formacji arystokracji. O ich wkładzie w brytyjską architekturę świadczy nie tylko fakt, iż zainicjowali dziesiątki budowli, ale i to, że materiał do budowy wielu zamków sprowadzali często statkami z własnych ziem. W czasach podboju i za jego przyczyną powstały także królewskie parki przeznaczone do polowań.

ŻYDZI POTRZEBNI I NIENAWIDZENI

Już w średniowieczu wiele najwspanialszych projektów nie miałoby szans na realizację, gdyby nie obecni na Wyspach Żydzi, będący monopolistami w dziedzinie finansów. To oni nierzadko byli najbogatszymi obywatelami, robiącymi fortuny na pożyczaniu pieniędzy i wspierającymi w zamian za protekcję rozwój świątyń i wielkich budowli. Historia wspomina Żyda Aarona, najbogatszego obywatela Lincoln, od którego pożyczkę wziął sam szkocki król. Choć byli potrzebni, stali się z czasem znienawidzeni. W Niedzielę Palmową w 1264 roku w tak zwanej Londyńskiej Masakrze zamordowano ich tysiąc. Dla łatwej identyfikacji Król Edward I wprowadził także nakaz noszenia przez wszystkich Żydów powyżej siódmego roku życia na ubraniu łatki z żółtego materiału, nazwanej później „naszywką wstydu”.

Choć w pewnym momencie zostali z UK wygnani, to oni wieki później dali podwaliny wielu istniejącym do dziś instytucjom finansowym.

ZNAK JAKOŚCI

Rozwijająca się brytyjska gospodarka wymagała doświadczonych pracowników i nauczycieli fachów, którzy chętnie przybywali z Europy. W 1500 roku 6 proc. londyńskiej populacji tworzyli imigranci. – Mieszkają tu ludzie z większości krajów Europy – napisał w 1545 Nicander Nicius po wizycie w Londynie. Rosnąca liczna przybyszów z kontynentu sprawiła, iż otworzono w Londynie kościół mający służyć imigrantom. Jego pierwszym liderem został Polak, Jan Łaski.

Obce nazwiska zaczęto w pewnym momencie uznawać za znak jakości pracy. Peter Lely, który portretował Cromwella, pochodził z Westfalii. Sklepienia pałacu w Windsor malował Włoch, Antonio Verrio. Wyspy zawdzięczają wiele swoich najważniejszych naukowych osiągnięć imigrantom. Jednym z nich był Peter Stahl, niemiecki naukowiec, który przybył w 1676 roku do Oxfordu wykładać chemię. Imigranci dostarczali także pomysłów brytyjskim artystom. Przykład? Robinson Crusoe, kultowy bohater powieści Daniela Defoe, miał swój pierwowzór w osobie osiadłego w hrabstwie Yorkshire imigranta, syna kupca z Bremen – Robinsona Kreutznara.

Imigracji stawali się w niektórych usługach monopolistami – przykładem są chociażby drukarnie, które niemal w 100 proc. były własnością przybyszów. W niektórych miejscowościach obcokrajowców było tak dużo, iż brakowało pracy. Mieszkający w Sandwich imigranci z braku środków do życia stali się piratami i żyli z atakowania hiszpańskich statków.

PREZENTY OD PRZYBYSZÓW

Poprzez wieki kolejne fale imigrantów dodawały do brytyjskiej kultury i stylu życia pierwiastki zaczerpnięte z własnych krajów pochodzenia. Niemcy przywieźli ze sobą zwyczaj

ubierania choinki, a nawet samą kolędę „Cicha Noc”. Włosi zapoczątkowali sprzedawanie na ulicach lodów i otworzyli dziesiątki romantycznie nazywanych restauracji, serwujących ich narodowe potrawy. Piwo było początkowo wyrabiane ze słodu, który to przywieźli na Wyspy Holendrzy. To właśnie oni oraz Niemcy byli właścicielami połowy najstarszych browarni.

Hugenoci zrewolucjonizowali na Wyspach wyrób tkanin i jedwabiu. Słynęli z produkcji zegarów, choćby tego w Winchesterze, i papieru. W 1724 roku zostali monopolistami dostarczającymi biały papier o nieznanej dotąd w kraju wysokiej jakości do druku banknotów przez Bank of England.

POTRZEBA MATKĄ WYNALAZKU

Potrzeba była matką wielu kulinarnych „wynałazków” istniejących na Wyspach dzięki imigrantom, np. jednej z zup. Biedni emigranci zaczęli wieki temu gotować klasyczną dziś w brytyjskim menu zupę ogonową ze zwierzęcych podrobów wyrzucanych przez rzeźników. Podobnie było z istniejącymi niemal na każdej ulicy restauracjami z jedzeniem na wynos, bez których dzisiejszy mieszkaniowiec Wysp nie wyobraża sobie życia. Idea otworzenia tego typu lokali powstała dzięki przybywającym w XX wieku do UK Chińczykom. Z powodu nieznajomości angielskiego imigranci z Azji nie byli w stanie prowadzić tradycyjnych restauracji; zdecydowali się więc na sprzedaż jedzenia na wynos.

MAŁA POLSKA

Okresem, w którym Wielka Brytania po raz pierwszy doświadczyła imigracji Polaków na dużą skalę, były czasy drugiej wojny światowej. Przed 1932 rokiem w UK mieszkało zaledwie 5 tys. Polaków. W czasie wojny przybyło tak wielu, iż tereny South Kensington i Earl's Court zaczęto nazywać Małą Polską. Do lata 1940 roku do UK przyjechało dwadzieścia tysięcy Polaków, a niedługo potem rzesze wojskowych. Wychodząc naprzeciw nowym przybyszom, zaoferowano im kursy, na przykład łowienia ryb w

Aberdeen czy leśnictwa w Leigh. Powstało wtedy także dużo polskich biznesów. W 1950 roku istniało 177 polskich farm i 128 zakładów naprawy zegarków. Jak okaże się dziesiątki lat później – brytyjska Polonia zaskakuje swoją liczebnością i aktywnością na Wyspach nawet samą siebie.

ENKLAWY SOLĄ W OKU

Po 1948 roku przybyli imigranci z Karaibów, Indii, Afryki i Hong Kongu. Szybko zaczęły tworzyć się enklawy imigrantów z poszczególnych krajów, istniejące do dziś i będące dla wielu obserwatorów brytyjskiego życia społecznego solą w oku. W okolicach Brick Lane powstało Banglatown, zamieszkałe przez 50 tys. osób z Bangladeszu. Tylko na jednej ulicy powstało tam ponad 40 restauracji serwujących curry. Leicester z kolei szybko stał się największym skupiskiem Azjatów w Europie.

UK JAK RZEŻBA

Do UK imigrowali i imigrują wszyscy – od białych po czarnych, od biednych po magnatów i milionerów. Jednych przywiodły tu względy historyczne, innych łut szczęścia albo – jak niewolników – tragedia. Wszyscy przyczynili się do uformowania kraju, który wciąż przyciąga nowych ludzi i który nieprzerwanie przeżywa kolejne transformacje. Robert Winder pisze o Wyspach w „Bloody foreigners”, iż „jak rzeźba ryta tysiącami brzęczących czasem młotów, twarz narodu nieustannie się zmienia”. Nikt nie ma wątpliwości, iż to właśnie imigranci nieprzerwanie od stuleci grają w tym pierwsze skrzypce. Wiadomo też, iż Wielka Brytania, ziemia przybyszów, odsłoni jeszcze za ich przyczyną niejedną twarz.

Autor: Agnieszka Bielań

Źródło: [eLondyn](#)